Nr. 25. Kraków, czwartek 1 lutego 1912. Rocznik XXI.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm ameryk.

Tygodniowo w Krakowie 40 hal., z dostawą do domu 46 hal.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa 11.
Telefon Nr. 396.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegramów: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Kraków, ulica Marka 21.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 hal. — Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 hal.

Z chaosu sejmowego.

Nikt w sejmie dzisiaj przewidzieć nie może, czy ugoda z Rusinami i reforma wyborcza przyjdzie w tej sesyi do skutku. Sejm galicyjski popadł w tę samą chorobę, która ubezwładnia niemal wszystkie „autonomiczne“ sejmy austryackie.

I jak wszędzie feudalizm sejmowy okazał się niemądrym, nieprzewidującym i zacofanym, tak i w Galicyi szlachta podolska i niepodolska fuszeruje sprawę odrodzenia kraju w sposób, wołający o pomstę.

Profesor podolski p. Starzyński okazał się tej szlachty nieodrodnym potomkiem i wyrazicielem, układając horendalny wprost projekt sejmowej reformy wyborczej.

Czego bo tam nie ma w tem wroniem gnieździe mózgu pana profesora! I pluralność i trójmandatowe okręgi i powszechna(!) kurya z 10 mandatami dla 25 miast galicyjskich i kataster i stanowe przybudówki jakichś Izb handlowych i rękodzielniczych, za któremi powinny pójść gremia aptekarskie, izby lekarskie, kółka rolnicze, stowarzyszenia operatorów nagniotków i prezydya kabaretów... Cała ta dyabelska kuchnia zacofania szlacheckiego ma tylko jedną zaletę: oto jest niemożebna w dzisiejszych czasach.

Ani okręgi długie na 24 mil, wymyślone przez Starzyńskiego, ani 10 mandatów dla całej ludności robotniczej polskiej i rusińskiej, zaopatrzone w takie „błędy piękności“ jak pluralność głosów na wsi nieodpowiadają najprostszym wymaganiom nowoczesnej reformy wyborczej i dlatego albo nie będą wykonane, albo stworzą sejm niemożliwy.

Szlachta, pasiona przez rząd austryacki przywilejami i ogromnemi sumami w gotówce jej dawanemi (np. kontyngent i bonifikacye wódczane!), sądzi, że pozycya jej jest tak silną, że cały naród jej nie obali. Jest w tem śmiesznem zaślepieniu zupełna nieznajomość rozwoju społeczeństwa tak polskiego, jak ruskiego w Galicyi.

Panowie szlachcice, przeciągający dzisiaj strunę cierpliwości milionów ludzi, tamujący wszelką możliwość spokojnego postępu i rozwoju samorządu, mogą doczekać się chwili historycznej, w której cała ich świetność runie w zupełnej bezsile.

Widzimy dzisiaj, że na życzenie z góry muszą układać się z Rusinami, którzy grają im w sejmie tak, że im bębenki w uszach pękają!... A robią to w tak nierozumny sposób, że sami są bez poparcia społeczeństwa polskiego, przez co Rusini mają dziś pozę „zwycięzców“...

Ale któreż stronnictwo, który uczciwszy polityk w polskiem społeczeństwie będzie bronił z zapałem 44 mandatów szlacheckich? Któż jest na tyle głupim, żeby sądził, że 10 mandatów danych całej uboższej ludności 25 miast galicyjskich zadowolni i uspokoi tę ludność?

Albo genialna myśl rozbicia chłopów na dwa obozy, na „bogatszych“, mających dwa głosy i na biedniejszych, którzy tylko jeden posiadają, myśl potrzebna dla fałszowania list wyborczych. Czyż taki pomysł może liczyć na czyjeś poparcie, z wyjątkiem oczywiście p. Stapińskiego, który podpisał kontrakt z namiestnikiem i musi mu fagasować!

Polscy reakcyoniści gotowi są po cichu dać Rusinom 26⁴/₁₀ procentu posłów, ale Rusini zdaje się na ten procent się nie zgodzą i cały ten chaos nieudolnego sejmu zda się na pośrednictwo rządu, który będzie musiał zająć jakieś wyraźniejsze stanowisko i wystąpić z swoim projektem reformy wyborczej.

Z tego faktu wynika potrzeba wpłynięcia na rząd austryacki, aby nie karmił zbytnio pasożytów feudalnych, lecz wziął się do nich ostrzej, bo sam jest odpowiedzialnym przed parlamentem powszechnego głosowania!

Najobrzydliwszą rolę w zamęcie sejmowym odgrywa „demokracya“ czy „narodowa“, czy „polska“ będąca na szlacheckiej służbie. Ona to żąda w miastach „kuryi powszechnej“ z 10 mandatami, aby módz jeszcze z tych 10 mandatów zabrać kilka robotnikom przy pomocy magistratów i korupcyi pieniężnej.

Ona wyzbyła się wszelkiej myśli o powszechnem i równem prawie wyborczem, a opiera się na swoich przywilejach w miastach, jak szlachta na swoich na wsi.

Z usiłowań reformatorskich zrobiły stronnictwa sejmowe targowisko szachrajskie, na którem oszust chce przechytrzeć oszusta...

Nikt tam o narodzie, nikt o kraju całym myśleć nie umie i nie chce; każdy ogląda się tylko za tem, czyby czegoś dla siebie nie wytargował, choćby to zatamować miało rozwój społeczeństwa.

Rozstrój godny upadającej republiki szlacheckiej...

Przeciw sędziom wszechpolskim.

W środę 24 stycznia nowy prezydent wyższego sądu krajowego we Lwowie p. Adolf Czerwiński, obejmując urzędowanie, wygłosił do sędziów lwowskich dłuższą mowę, która wywarła wielkie wrażenie w sferach sądowych i politycznych, gdyż zawierała silne ustępy, skierowane przeciw sędziom-wszechpolakom w Galicyi Wschodniej i przeciw znieprawianiu sądownictwa dla celów szowinistycznych i partyjnych.

Te ustępy mowy p. Czerwińskiego podajemy tu za urzędową „Gazetą lwowską“:

Uzupełnienie teoretycznego i praktycznego wykształcenia sędziów.

Sądownictwo nasze stanie i utrzyma się na wysokości swego zadania tylko wówczas, jeśli sędziowie obok gruntownego wykształcenia jurydycznego posiadać będą znajomość stosunków rzeczywistego życia i odznaczać się będą niezawisłością i bezstronnością sądu. Młodzież nasza nie zawsze wynosi z uniwersytetu dostateczne wykształcenie teoretyczne, tem też większy cięży na nas obowiązek w czasie sędziowskiej służby przygotowawczej zwracać szczególną uwagę na kształcenie przyszłych sędziów. Cel ten da się osiągnąć przez wybór na kierowników kursów ćwiczeń dla kandydatów sędziowskich najtęższych sędziów i ściśle a należyte wypełnienie programu tych kursów.

Obowiązkiem będzie prezydentów trybunałów przez częste odwiedzanie tych kursów i przysłuchiwanie się wykładom, czuwać nad tem, aby poszczególne punkty programu omawiane były ze znajomością rzeczy, aby kandydaci sędziowscy pilnie uczęszczali na kursa i z ćwiczeń tych w całej pełni korzystali. Atoli najbardziej teoretycznie wykształcony prawnik nie będzie posiadał znajomości także innych dziedzin wiedzy i nie będzie znał stosunków rzeczywistego życia. Sędzia musi być w kontakcie ze społeczeństwem, znać

KNUT HAMSUN.

Na włóczędze.

3

(Ciąg dalszy).

Huntley widocznie miał w życiu lepsze czasy, ale bezsprzecznie był pijakiem i stał się myślowo podejrzliwym lisem. Miał oczy łagodne, ale obrzydliwe, na które wstrętnie było patrzeć. Pod wierzchnią szatą nosił zawsze starą jedwabną koszulę, brunatną, jak i jego skóra i niemal do niej przyrosłą. W pierwszej chwili zdawało się, że jest nagi po pas. Ponieważ był pośród nas najsilniejszy, cieszył się wielkiem poważaniem.

Wkońcu słońce dokazało swego i uśpiło mnie. A wśród wysokiej trawy szumi wietrzyk.

III.

Spałem bardzo niespokojnie; parę razy zrywałem się i krzyczałem, ale kładłem się znowu uspokojony, skoro widziałem, gdzie jestem. Jess za każdym razem mówił:

— Śpij, Nut.

Skoro zbudziłem się za dnia, obaj moi towarzysze siedzieli już i jedli. Rozmawiali o tem, że na fermie został nasz zarobek, żeśmy tam cztery tygodnie pracowali za darmo.

— Kiedy o tem myślę, gotów byłbym wrócić i fermę spalić — mówił Huntley.

Jadł on ogromnie dużo ze swej porcyi i nie oszczędzał żywności na póżniej. Ponieważ zapas mięsa miałem własny, więc tylko chleba dał mi Jess. Odtąd każdy z nas miał swój własny zapas.

Podjadłszy nieco, ruszyliśmy w dalszą drogę. Słońce chyliło się już ku zachodowi, czas obliczaliśmy na godzinę czwartą, może wpół do piątej — kiedy podnieśliśmy się z miejsc. I znów szliśmy ku północy, aby dojść do toru kolejowego.

I znów szliśmy długo, aż w noc późną i znów ułożyliśmy się wśród preryi do snu; Huntley, który przedtem zjadł bardzo dużo, położył się syty. Wśród nocy budziliśmy się co pewien czas z powodu dotkliwego zimna; wtedy podskakiwaliśmy wtył i naprzód — aż wkońcu padaliśmy wśród trawy, twarzą dotykając zimnego szronu. Więc znów zbliżaliśmy się do siebie i szczękając z zimna zębami, popadaliśmy w półsen. Huntley marzł nieco mniej jak my, ponieważ był najedzony i syty.

Wkońcu Jess podniósł się i rzekł:

— Równie dobrze moglibyśmy iść dalej aż do zachodu słońca i potem położyć się spać.

Poszliśmy więc — ale Huntley chciał pójść jedną drogą, a Jess inną. Było zupełnie ciemno, ani jednej gwiazdy na niebie, aby można się oryentować.

— Ja idę z Jessem — rzekłem i począłem iść.

A Huntley szedł za nami i klął na nas, szczególniej na mnie, nazywając mnie nędznikiem i gałganem bez czucia i myśli.

Skoro się rozjaśniło nieco, poczęliśmy, idąc, jeść śniadanie. Huntley, który już nic nie miał do jedzenia, szedł, milcząc. W ciągu dnia uczuliśmy mocne pragnienie i wtedy Jess rzekł:

— Zapewne przez cały dzień nie znajdziemy wody, więc bądźcie z tytoniem oszczędni i tylko po odrobinie go używajcie.

Huntley jednak spożył już był także i swój tytoń, musieliśmy więc dzielić z nim nasz zapas.

Wieczorem, o zmierzchu, kiedy nie mogliśmy już nic zobaczyć, usłyszeliśmy w dali szum jadącego pociągu. Dla naszych uszu był to dźwięk najcudniejszej muzyki i szliśmy ze zdwojoną siłą dalej. Wkońcu natrafiliśmy na szyny kolejowe. Ale ani na wschód, ani na zachód nie było nic innego widać, tylko szyny. Położyliśmy się więc tam, gdzieśmy stali, aby doczekać rana. Moi towarzysze położyli się na samym torze, kładąc głowy na szynie, ale ja nie ważyłem się na to, odwaga mnie opuściła, więc położyłem się w trawie. I tak skończyła się noc nareszcie, choć ja prawie nie spałem, lecz biegałem wzdłuż szyn, aby się cokolwiek rozgrzać.

Kiedy dzień począł świtać, Jess zerwał się nagle i rzekł:

— Uważajcie chłopcy, pociąg idzie.

Leżąc wsparty głową na szynach, poczuł w oddali drżenie szyn. Stanęliśmy wszyscy trzej i dawaliśmy znaki maszyniście przy pociągu, choć nie mieliśmy wcale pieniędzy; przebiegły Huntley padł na kolana i załamał ręce. Ale pociąg nie stanął. Był to pociąg towarowy, wiozący pszenicę i mógł nas był zabrać. Dwóch osmolonych ludzi stało przy lokomotywie i wyśmiewali się z nas.

Huntley powstał z klęczek i był wściekły. Mówił on:

— Miałem kiedyś rewolwer i wstyd, że go teraz tutaj nie mam.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Upraszamy o odnowienie prenumeraty na miesiąc luty.

jego potrzeby, zwyczaje i obyczaje i nurtujące w niem prądy, gdyż tylko wtedy potrafi zgodnie z duchem ustawy rozstrzygać sprawy, które przychodzą pod jego rozpoznanie.

Niezawisłość charakteru i bezstronność.

Najważniejszą jednak, konieczną i nieodzowną zaletą sędziego jest niezawisłość charakteru i bezstronność. Sędzia nietylko musi posiadać samoistność sądu i stanowczość, ale także odwagę i śmiałość, zawsze i wszędzie dać wyraz swemu przekonaniu, bez względu na to, czy orzeczenie jego wywoła poklask, czy niechęć możnych lub tłumów.

Wywalczona przez społeczeństwo po długich zapasach i walkach niezawisłość stanu sędziowskiego wtedy tylko przyniesie społeczeństwu spodziewane korzyści, jeżeli sędzia przy wydaniu orzeczenia przekonanie swoje opierać będzie nie na dowolności, nie na domysłach, a tylko na stwierdzonych faktach i dowodach, jeżeli sędzia wolny będzie nietylko od wszelkich wpływów z góry, które właściwie dzisiaj nie istnieją, ale także — co dzisiaj jest rzeczą najważniejszą — od uprzedzeń politycznych, narodowościowych i społecznych.

Przeciw szowinizmowi.

A właśnie w tym ostatnim względzie narażeni są obecnie sędziowie na niebezpieczeństwo. Żyjemy w czasach, w których prawo i sumienie nie zawsze znajdują uznanie, w których dla celów politycznych i partyjnych wszystko jest dozwolone, nawet kłamstwa, oszczerstwa i przekręcania najoczywistszych faktów, w których walki narodowościowe i społeczne wzruszają podstawami państw i społeczeństw, w których szlachetne uczucie miłości ojczyzny zmieniło się w dziką nienawiść rasową, niegodną ludzi kulturalnych, a pożądana i dla rozwoju stosunków społecznych potrzebna emulacya stronnictw, w niskie walki partyjne. Polityka opanowała wszystkie warstwy społeczne i zaczyna się wciskać do sądu. Te walki i antagonizmy narodowościowe muszą oddziaływać i na sędziów i mogą wywierać niekorzystny wpływ na judykaturę, zwłaszcza, jeżeli sędziowie czynny udział w tych walkach brać będą.

Sędzia nie może zatem i nie powinien brać czynnego udziału w walkach i agitacyach politycznych i partyjnych, gdyż przejmując się zbytnio zasadami swej partyi, może bezwiednie stać się stronniczym, a w każdym razie straci zaufanie u przeciwników. Nikt nie wzbrania sędziemu wykonywać w całej pełni przysługujących mu, jak każdemu innemu obywatelowi państwa, praw konstytucyjnych, ale stanowisko sędziego w społeczeństwie nakłada na niego pewne ograniczenia: on musi stać zdala od polityki i walk partyjnych, inaczej nie zdobędzie sobie zaufania ludności.

Przeciw uprawianiu agitacyi politycznej przez sędziów.

W interesie należytego wymiaru sprawiedliwości, a tem samem w interesie społeczeństwa, należy z wszelką stanowczością wystąpić przeciw uprawianiu agitacyj politycznych przez sędziów, rozpolitykowaniu się sędziów ostatecznie kres położyć się musi, inaczej zapanują u nas wprost chaotyczne stosunki. Sędziowie nie mogą być agitatorami politycznymi i wogóle od walk politycznych, wyborczych i partyjnych, zdala trzymać się powinni. Muszę tego od sędziów tem bardziej wymagać, iż w czasie mej służby na stanowisku prezydenta trybunału dochodziły do mej wiadomości fakty, które były zdolne zdeprawować nasze sądownictwo. Oto zdarzały się wypadki, że **sędzia w czasie wyborów, nie zważając na godność swego stanu**, rozwijał agitacyę wyborczą za pewnym kandydatem i popierał go w sposób, nie licujący z powagą sędziego, **a w krótki czas po wyborzo udawał się do tego posła z prośbą, by go przy awansie popierał w Wiedniu.** W czasie ostatnich wyborów do Rady państwa znaleźli się sędziowie, którzy, poniżając swą godność, przyjęli na siebie rolę najżarliwszych agitatorów wyborczych. Na wiecach i zgromadzeniach przedwyborczych występowali namiętnie przeciw kandydatom z przeciwnego obozu, ich zwolenników odsądzając od czci i wiary, a **w dzień wyborów ugaszczali wyborców w publicznych lokalach, zwozili opornych wyborców z ich mieszkań do głosowania i zabierali legitymacye od niepewnych wyborców** i t. p. Czyż sędzia taki może liczyć na szacunek i cieszyć się zaufaniem ogółu?

Sędziowie powinni wiedzieć, że żaden minister, żadna władza i żadne ustawy nie podniosą powagi stanu sędziowskiego, jeżeli sami sędziowie swem postępowaniem i własnymi przymiotami — że się tak wyrażę — sami z siebie powagi tej nie wydobędą. Tylko wiedzą, gorliwością, ściśle spełnianiem obowiązku, poczuciem obywatelskiem i trzymaniem się zdala od wszelkich walk politycznych i partyjnych, zdobędzie sobie sędzia szacunek i poważanie i tę prawdziwą niezawisłość, jaka cechować winna nowoczesnego sędziego.

Sędzia, oddając się zupełnie swemu zawodowi, który dzisiaj wskutek ogromnego rozwoju stosunków na polu ekonomicznem i społecznem stawia do sędziego wielkie wymagania, przez należyty i dobry wymiar sprawiedliwości większą przysługę odda społeczeństwu, aniżeli biorąc udział w jałowych walkach politycznych, które rzadko kiedy mają na względzie dobro ogólne, najczęściej tylko interes partyjny, lub zaspokojenie ambicyi jednostki, niekiedy szarlatana politycznego, który nie waha się używać najwznioślejszych haseł patryotycznych, aby porwać z sobą bezkrytyczne tłumy i przy ich pomocy wynieść się na wyżynę, na którą własnemi zasługami sam wznieśćby się nie potrafił.

Apel do sędziów.

Jeżeli więc ja dzisiaj z tego tu miejsca nawołuję tych sędziów, aby porzucili uprawianie polityki, jako nadającej się pogodzić z ich zawodem, to czynię to jedynie i wyłącznie w interesie wymiaru sprawiedliwości i w interesie sędziów samych. Jedynym celem moim, jaki mam przed oczyma, to ulepszenie judykatury i postawienie sądownictwa naszego na takiej wyżynie, aby ono równać się mogło z sądownictwem zachodnich prowincyj państwa.

Jeśli zatem twierdzę, że polityka to największy szkodnik, deprawujący sądownictwo, i że sędziowie, uprawiający politykę, wychodzą z równowagi i często w swych orzeczeniach stają się stronniczymi, to nie jest to żaden frazes, ani jakieś nieuzasadnione podejrzenie, lecz twierdzenie to moje oparte jest na faktach, na podstawie własnych moich spostrzeżeń stwierdzonych.

Wpływ szowinizmu na wyroki.

Jako długoletni inspektor ministeryalny sądów i jako prezydent trzech trybunałów, miałem sposobność stykać się osobiście z bardzo wielu sędziami i badać ich orzeczenia, i przy tej sposobności natrafiałem, jakkolwiek tylko sporadycznie, na wyroki, które nie były przedmiotowe i z których było widocznem, że sędzia z naruszeniem ustawy dał wyraz swemu szowinistycznemu zapatrywaniu.

Precz z politykującymi sędziami!

Oświadczam tedy, że sędziów, uprawiających agitacye polityczne, nie mógłbym i nie będę proponował na kierujące stanowiska w sądownictwie, ani na wybitniejsze posady sędziowskie, gdyż nie miałbym pewności, że potrafią być bezstronnymi i pozyskają zaufanie wszystkich stronnictw.

Na szczęście niezdrowe objawy w naszem sądownictwie, o których właśnie mówiłem, nie są typowe, lecz tylko sporadyczne, nasz stan sędziowski na ogół jest uczciwy, sędziowie nasi z pewnymi wyjątkami odznaczają się wielkiem poczuciem obowiązku, wykonywują swój zawód z zupełnem oddaniem się, a niekiedy z narażeniem zdrowia, a w każdy sposób wskutek znacznego przeciążenia pracują o wiele więcej, aniżeli sędziowie zachodnich prowincyj państwa. Spodziewać się tedy należy, że wśród sędziów samych obudzi się reakcya przeciw sędziom, którzy zboczyli z prawej drogi, aby ich przyprowadzić do równowagi.

* * *

W mowie swej poruszył p. Czerwiński także stanowisko sędziów wobec różnic społecznych. Ten ustęp jego mowy podamy jutro i poświęcimy mu zarazem uwagi krytyczne.

Fatalne „języczki u wagi“.

Języczkiem u wagi byli posłowie polscy do drugiej Dumy; przeciw lewicy rosyjskiej ratowali wówczas „konieczności państwowe“ caratu... Rezultat był taki, że z jednej strony podniecili przeciwko sobie tę lewicę — a od rządu i reakcyonistów rosyjskich doczekali się takiej wdzięczności, jak... okrojenie mandatów polskich!

Dlatego też podkreślanie przez prasę polską z pewnem zadowoleniem, iż berlińskie Koło polskie będzie w parlamencie niemieckim „języczkiem u wagi“ — jest w stanie wywoływać tylko widma obaw...

Oto już z góry czytamy w poznańskiej korespondencyi „Czasu“:

„Nasuwa się teraz po ukończonej kampanii wyborczej najważniejsze pytanie, jaką postawę zajmie, jaką rolę odgrywać będzie Koło polskie w nowej reprezentacyi niemieckiego narodu? Pisma niemieckie wszelkich odcieni politycznych, omawiając wyniki świeżo ukończonych wyborów, zaliczają Koło polskie bez wszelkiej ceremonii do t. zw. bloku czarno-błękitnego,

---

JACK LONDON.

Tysiąc tuzinów.

6

(Ciąg dalszy).

Przez zwichrzoną brodę przeglądały zapadnięte policzki, oczy weszły głęboko w oczodoły i błyszczały stamtąd, jak dwa żarzące się węgle. Ręce miał pokryte odciskami i straszliwie popękane od zimna i wiatru, paznogcie czarne od brudu i pyłu węglowego. Mówił coś niezrozumiale o jakichś jajach, o lodzie, burzy i śniegu; a gdy mu oznajmiono, że na drugi numer nie dostanie więcej, niż tysiąc dolarów, jął szeroko i długo opowiadać o psach, o żywności dla nich, o mokassynach, łyżwach i najrozmaitszych podobnych rzeczach. Ludzie wzruszali tylko ramionami. Wreszcie dano mu tysiąc pięset dolarów — więcej niż cottage był wart — i odetchnięto z ulgą, gdy, podpisawszy dokument, powlókł się ku wyjściu.

W dwa tygodnie później przejeżdżał przez Chilcut z trzema parami sań, po pięć psów przy każdej. Jednym zaprzęgiem kierował on sam, dwoma pozostałymi — dwaj Indyanie. Przy jeziorze Marsh odnaleźli schowek i naładowali skrzynie z jajami na sanie. Sanny wszakże jeszcze nie było. Pierwszy więc puścił się w podróż po lodzie, torując drogę, udeptując śnieg i równając ostre, sterczące sople coraz gęściej gromadzącego się lodu. Niejednokrotnie spostrzegał za sobą cienką smugę dymu z ogniska i dziwił się, czemu to podróżni nie starają się go wyprzedzić. Był nowicyuszem na północy i wielu rzeczy jeszcze nie rozumiał, nie rozumiał też Indyan, którzy usiłowali mu wytłómaczyć, co oznaczają owe dymy. Zdarzało się, że zrana Indyanie odmawiali wyruszenia w dalszą drogę, a wówczas zmuszał ich do wstania, celując w nich z rewolweru.

W pobliżu White Horse wpadł w wodę i odmroził sobie nogę, tę samą, która jeszcze niezupełnie wydobrzała po niedawnej operacyi; Indyanie byli pewni, że teraz przynajmniej jakiś czas poleży i odpocznie. Ale on owinął nogę kołdrą i, jakby nigdy nic, pojechał dalej przy swoich saniach. A że była to straszliwie ciężka praca, mieli więc wielkie uznanie dla jego dzielności, chociaż, rozmawiając o tem ze sobą, znacząco stukali palcami w czoło i kiwali głowami.

Pewnej pięknej nocy spróbowali uciec, ale przekonywający świst kul, sypiących się za nimi, zmusił ich do powrotu. A że byli to prości, dzicy Indyanie, więc po tym nieudanym eksperymencie, postanowili go zabić. On jednak spał czujnie, jak kot, i ani razu nie dał im sposobności urzeczywistnienia tego zamiaru. A chociaż na wszelki sposób usiłowali wytłómaczyć mu, co oznaczają owe dymy, które zostawiali za sobą, nie mógł ich zrozumieć i traktował ich z jeszcze większą nieufnością. A przy każdej sposobności, bądź, gdy spojrzeli nań ze złością, bądź, gdy ociągali się z wykonaniem jakiegoś rozkazu, w mgnieniu oka wyciągał z za pasa rewolwer i przystawiał go im do czoła.

W ten sposób posuwał się naprzód, z buntującymi się Indyanami i niespokojnymi psami, po nieludzko uciążliwej drodze. Trzeba było walczyć z dzikimi, żeby zmusić ich do pozostania przy sobie, walczyć z psami, by odpędzić je od jaj, walczyć z lodem, mrozem, z bólem w nodze, która wcale się jakoś nie goiła. Jeszcze rana dobrze się nie zasklepiła, gdy mróz rozognił ją nanowo, tak, że wreszcie utworzyła się wielka, ropiąca rana, w którą można było niele dwie wsunąć pięść. Zrana, gdy pierwszy raz stąpnął nogą, doznawał tak okropnego, nieludzkiego bólu, że kręciło mu się w głowie i prawie tracił przytomność; w ciągu dnia, ból przycichał, ale budził się z powrotem, zaledwie położył się na spoczynek.

I mimo wszystko człowiek ten, co całe życie przesiedział przy biurku, pracował tak, że Indyanie nie mogli za nim nadążyć i całkiem wybili się z sił, i to nietylko Indyanie, ale nawet psy. Sam nie zdawał sobie sprawy, jak ciężko pracuje i ile wycierpiał, tak całkowicie pochłonięty był swoją ideą. Wiedział tylko, że przed sobą ma Dawson, za sobą — tysiąc tuzinów jaj, i pomiędzy tymi dwoma punktami znajdowało się jego „ja“, usiłujące z każdą chwilą zmniejszyć odległość między nimi, połączyć je w jeden błyszczący, złoty punkcik. Punkcikiem tym było pięć tysięcy dolarów, urzeczywistnienie jego obecnej idei i punkt wyjścia dla jakiejś nowej, która we właściwym czasie w umyśle jego zaświta. Poza obrębem tej idei, poruszał się, jak automat. Z niczego nie zdawał sobie sprawy, wszystko przesuwało się przed jego oczyma, jak we mgle, nie zwracając na siebie jego uwagi, ale zatrzymując przy sobie jego myśli. Pracę rąk wypełniał z nieświadomą dokładnością i punktualnością maszyny, pracę mózgu — tak samo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czyli do koalicyi zachowawczo-centrowej, na której w poprzednim parlamencie rząd niemiecki opierał jeśli nie wyłącznie, to jednak przeważnie swoją politykę.

Pewnej słuszności tym obliczeniom odmówić nie można. Zważyć bowiem należy, że najważniejszym przedmiotem obrad nowego parlamentu Rzeszy niemieckiej będzie sprawa traktatów handlowych, a w szczególności ceł zbożowych. Otóż zdaje się nie ulegać zgoła wątpliwości, że w tej sprawie Koło polskie przyłączy się do koalicyi zachowawczo-centrowej, czyli głosować będzie za utrzymaniem ceł dotychczasowych".

Czytelnik łatwo pojmie, iż oznacza to, że Koło polskie, rozstrzygając na rzecz lichwy agrarn j, narazi się na szczególne odium olbrzymiej masy narodu niemieckiego, któremu unicestwi jego obecny, potężny wysiłek, ażeby przewagę junkrów złamać! Pozatem, o ile naród niemiecki pojmuje, że junkrzy, jako kasta, doprowadzają swój egoizm klasowy do najdalszych granic, o tyle trudniej mu pojąć ten ciągły akces do ich polityki — polskiego Koła, będącego rzekomo reprezentacyą wszystkich warstw narodu polskiego...

Korespondent „Czasu" rozumie, że lichwiarskie cła zbożowe są „wielce niepopularne", lecz tłómaczy Koło polskie tem, iż „sprawa obrony rolnictwa góruje nad wszelkimi innymi względami" w „naszych przeważnie rolniczych okręgach".

Korespondent „Czasu" nie dostrzega, zdaje się, Śląska — gdzie głosy polskie topnieć zaczynają, a którego posłowie, skuci solidarnością Koła, będą musieli potakiwać polityce agrarnej, wprost zgubnej dla ich wyborców.

Korespondent „Czasu" nie chce widzieć, że ludność polska, mając po części zatamowany wzrost na wsi skutkiem tyloletniej frymarki sprzedawczyków, którzy ogromne szmaty ziemi polskiej oddali, jako łup, komisyi kolonizacyjnej — coraz liczniej skupia się w miastach.

I nie obchodzi to wcale ani Koła ani „Czasu", że hasła agrarne mają dużą wartość tylko — dla wielkich gospodarstw rolnych...

Ale i dla zwycięskiej lewicy ma korespondent „Czasu" w zanadrzu obietnicę, że Koło polskie nie zawsze będzie szło z reakcyą: w kwestyi swobód obywatelskich stawać będzie po stronie lewicy. Tu jednak pole niewielkie dla popisania się bezinteresowną wolnomyślnością, ponieważ wszelkie ścieśnienie swobód obywatelskich odbijało się za wsze fatalnie na prawach Polaków, miewało zawsze i zaprawę hakatystyczną.

Natomiast pozostała nie wyjaśnioną w korespondencyi „Czasu" kwestya, jak Koło polskie zachowa się wobec molocha militaryzmu? Czy, „olśnione" stanowiskiem „języczka u wagi" nie spróbuje i na tem polu iść wytrwale, ręka w rękę z blokiem czarno-błękitnym. Może na widownię znów wypłyną jacy Admiralscy?

Mowa posła Daszyńskiego

wygłoszona na zgromadzeniu we Lwowie dnia 29 stycznia w sprawie sejmowej reformy wyborczej.

Lwów, 29 stycznia.

(Od naszego korespondenta).

Stolica kraju była w dniu dzisiejszym widownią imponującej manifestacyi socyalistycznej za powszechnem prawem głosowania do sejmu. Tysiączne tłumy demonstrowały wczoraj we Lwowie jak w najlepszych czasach 1905 r. za reformą kuryalnego sejmu szlachty, za zdemokratyzowaniem ordynacyi krajowej.

W chwili, gdy sejm szlachecki prowokacyjnie przechodzi do porządku dziennego nad postulatami mas ludowych, w chwili, gdy bezduszność demokracyi i zdrada ludowców umożliwia spólce podolsko - wszechpolskiej pogrzebanie wielkiego dzieła reformy — w tej chwili ponad szacherki stronnictw i partyj odezwał się dzisiaj potężny głos masy ludowej, zapowiadający walkę systemowi, na przywilejach szlachty opartemu. Bądźmy pewni, że na dzisiejszej demonstracyi się nie skończy, że ten ogień, który dziś ogarnia stolicę, przeniesie się powoli do miast i miasteczek, poruszy wieś polską i ruską i zmobilizuje masy chłopskie i robotnicze do ostatecznego szturmu na twierdzę szlachetczyzny.

Poseł Daszyński z polecenia zarządu polskiej partyi socyalno-demokratycznej walkę tę zapowiedział dzisiaj namiestnikowi i marszałkowi. Niech się potem „czynniki miarodajne" nie uskarżają na „namiętny ton" i na „płomień buntu", który rozszerzać się będzie po kraju całym. Cierpliwość ludu się kończy. **A kto wiatr sieje, ten zbiera burzę!...**

* * *

W wielkiej sali „Jad Charuzim" odbyło się dziś wieczorem wielkie zgromadzenie ludowe, jedno z największych, jakie kiedykolwiek odbyliśmy w naszem mieście. Wielka sala zapełniła się po brzegi. Tysiące ludzi nie mogło uzyskać wstępu i mimo silnego mrozu przeszło dwie godziny czekało na ulicy, ażeby potem przyłączyć się do demonstracyi. Prócz robotników przybyło także wielu mieszczan i inteligencyi. Zwróciło uwagę, że na zgromadzenie stawiła się dość znaczna liczba sejmowych posłów ludowych.

Pierwszy zabiera głos przywitany burzą oklasków

Poseł tow. Ignacy **Daszyński:**

Dwa cele polityczne naznaczone zostały jako wskazówki dla dzisiejszego zgromadzenia. Jednym celem jest protest przeciw zamiarom stronnictw sejmowych stworzenia reformy wyborczej, mającej nadać prawo tym, którzy go dotychczas nie posiadali, ale mającej go nadać w sposób taki, że nadanie to na prowokacyę patrzy i gniew i oburzenie wywołać musi, wśród szerokich mas ludowych.

Drugim celem: Wezwać Was jako proletaryat stolicy, abyście zrozumieli Wasz obowiązek, abyście sobie uświadomili, że oczy kraju całego na Was są zwrócone. Śledzą was, jak wy potraficie demonstrować przeciwko temu sejmowi przywilejów i niedbalstwa, sejmowi reakcyi i krzywdy ludowej.

Od pewnego czasu słyszymy o tajemnych konszachtach w sejmie, o tem jak będzie wyglądała przyszła autonomia według projektu szlachty podolskiej, jak wyglądać będzie reforma wyborcza do sejmu. Dowiadujemy się ciekawych rzeczy. Do spokojnej wsi galicyjskiej gdzie panoszy się tyfus głodowy, do wsi skąd nędza wygania biedaków na tułaczkę za chlebem, gdzie procent chłopów bogatszych jest bardzo mały, gdzie brak najprymitywniejszych wymogów kulturalnych, ma być wprowadzona nowość, według której chłopi byliby podzieleni na dwie klasy. Chłop I klasy miałby 2 głosy, a chłop II klasy miałby tylko 1 głos. A dodać należy, że także lokaj i fornal dworski należeliby do tych chłopów I klasy.

Pluralność.

Cóż to za znaczenie ma ta pluralność?? Rozumem tego absolutnie wytłumaczyć nie można. Ale rozum ludzki, a rozum starostów galicyjskich to dwie różne rzeczy (Wesołość). Komu starosta będzie chciał dać 2 głosy, ten je będzie miał. Wszak w Galicyi nawet nieboszczycy mają szczególny przywilej chodzenia po świecie i wykonywania prawa wyborczego (Wesołość), ta pluralność to środek do szacherek wyborczych, bez których gospodarka szlachecka obejść się nie może jak niektóre mieszkania bez pluskiew (Żywa wesołość).

Potworne okręgi.

Ale chcą też nasi reformatorzy wprowadzić drugą nowość: potworne wprost okręgi. Kto zna geografię, ten natychmiast zrozumie jakie szatańskie plany roją się w głowach naszych możnowładców. Oto np. ma powstać okręg, którego jednym punktem byłaby Żółkiew, a drugim Dynów koło Strzyżowa w zachodniej Galicyi. Zupełnie sobie obcy ludzie mieliby wybierać wspólnego posła. Dorzecze Wisły byłoby złączone z dorzeczem Bugu i Prypeci. W takim potwornym okręgu poseł nie będzie znał swoich wyborców ani też oni jego. Jest to karykatura reprezentacyi ludowej! Toż w ten sposób zmusza się niejako kandydatów do posługiwania się demagogią i pieniądzmi, plebanią i starostami. Idzie o to, aby ludność nie mogła się zorganizować i woli swej podyktować posłowi a przez niego sejmowi.

A o to chodzi tym panom. Niech odejdzie apetyt ludziom na głosowanie i wybieranie posłów sejmowych.

Albo taki okręg: Chodorów jeden punkt, a drugi Sokal na granicy rosyjskiej. Albo znowu takie monstrum: Brody, Zbaraż i Skałat wybierają jednego posła, na przestrzeni 18 mil. Zdaje się, jakoby szatan opętał reakcyonistów szlacheckich, którzy nie wiedzą co czynią i szatkują kraj na okręgi, robiąc w ten sposób ironię z prawa samorządu, jakieś szyderstwo, jakieś błazeństwo z autonomii.

Śp. V. kurya.

I o nas nie zapomniano. I nas chcą obdarzyć mandatami. Ludność robotnicza ma dostać „zastępstwo". 25 miast, korona sił i pracy narodowej, przyszłość kultury, 25 miast wraz ze Lwowem i Krakowem ma otrzymać — 10 mandatów. 25 miast 10 mandatów tam, gdzie 2000 szlachciców ma 44 posłów (głosy: Hańba sejmowi szlacheckiemu!).

Ci panowie nie znają narodu. Znają mandaty dla szlachty, mandaty dla wzbogaconego mieszczaństwa (głos: dla kahału!). Tak, dla kahałów chcą dać reprezentacyę, dadzą może wkrótce dla kabaretów. (Wesołość), a robotnikom? Szlachta chce dać kuryę robotniczą. „Robotnicy — mówią oni — żądają powszechnego prawa głosowania. My im to damy, ale tak, że się im odechce wyborów". We Lwowie np. na 40.000 wyborców będzie mieszczaństwo miało 9 posłów, kołtuństwo jeszcze jednego posła, handełesy jeszcze jednego, a dopiero wszyscy razem wraz z ludnością robotniczą jednego posła. To jest ich rozum stanu. Podobnie jak we Lwowie ma być w Krakowie. Na prowincyi połączą miasta, może Przemyśl z Drohobyczem, bo od fantazyi ich wszystko zależy.

Dostaniemy więc w najlepszym razie 3 do 4 mandatów. Spodziewają się, że wejdziemy do sejmu, jako ludzie zapowietrzeni nie przedstawiający wartości, jako ludzie mający związane ręce. Nie będziemy mogli nawet wnieść interpelacyi. Do wniesienia interpelacyi potrzeba 15 podpisów. Kto nam je da? Kto nam je da, jeżeli zaprotestować zechcemy przeciwko nadużyciom magistratu? Pójdziemy chyba do szlachciców po podpisy. A jak sądzicie: Czy hr. Stanisław Tarnowski zechce Diamandowi podpisać interpelacyę. (Żywa wesołość). Zaszpuntowaliby nas w tych 10 mandatach, jak ktoś w bajce biedę w dziurawą wierzbę zaszpuntował. Moglibyśmy być chlubą narodu i kraju, a żadnego nam pola do pracy możnowładztwo galicyjskie nie zostawia. Byliśmy u marszałka, namiestnika, przedstawiliśmy im rozpacz naszego położenia. Niech się ci panowie nie dziwią, jeżeli ton nasz będzie w sejmie namiętnie zabarwiony. Czy to będzie zyskiem dla sejmu, to przyszłość pokaże.

Żelazna logika historyi.

Gdyby panowie sejmowi mieli głowę, nie robiliby takich głupstw. Nauczyliby się wiele z historyi Kazimierza Badeniego. Wszak ten hrabia, to krew z ich krwi i kość z ich kości! Wszak to on chytrością szlachetki kierowany wymyślił V. kuryę po to, aby zginąć pod jej gruzami. (Głosy: Hańba Badeniemu!). On już — jak się to powiada — stoi przed sądem bożym, dajcież mu więc spokój! (Wesołość). Ta V. kurya, która miała uratować parlament przed zalewem fali ludowej nie przetrwała 10 lat, bo już w roku 1907 przyszło nowe prawo, przyszła żelazna logika historyi powszechne równe bezpośrednie tajne prawo głosowania do parlamentu. (Żywe oklaski).

I u nas tak będzie. I u nas te półśrodki, ten fałsz, ta nieszczerość igrająca z taką potęgą, jaką jest w nowoczesnem społeczeństwie klasa robocza, pomszczą się srodze. Zemści się ta robota na tych, którzy za wąskie szaty przykrawali na młodego olbrzyma, jakim jest proletaryat polski. (Oklaski).

Lecz powiadają ci panowie: Za dużo żądacie. Nie chcecie takiej reformy, nie dostaniecie żadnej. Nie umiecie chwili wyzyskać. I mimowoli przypomina mi się legenda o królu owym rzymskim, który nie chcąc kupić od wieszczki 7 ksiąg sybilijskich, wkońcu za 1 księgę tę samą cenę zapłacił. I my jesteśmy pewni, że czego teraz nie dostaniemy, to później otrzymamy w pełniejszym wymiarze. Lecz wówczas szlachtę galicyjską drożej to może kosztować, aniżeli dziś. (Oklaski).

Sejm musi dać reformę.

Powiadają, że to złudzenie, że to my polscy socyalni demokraci łudzimy się naszymi wpływami parlamentarnymi. Tymczasem nie my, lecz oni się łudzą! Bo inne czynniki grają przy uchwalaniu reformy pierwszorzędną rolę. Te czynniki to: 1) dynastya, 2) Rusini, 3) lud wiejski. Czy sądzicie, że gdyby nie tajny nakaz cesarza, że robionoby ugodę polsko-ruską? Czy sądzicie, że co teraz się dzieje w sejmie, dzieje się z własnego popędu szlachty galicyjskiej? Nie. to dynastya rozkazuje poprostu szlachcie galicyjskiej: „Uspokójcie wielką graniczną ośmiomilionową prowincyę, wystawioną na ataki wrogiego nam państwa". To wola dynastyi, jej dyplomacya każe zrobić zgodę z Rusinami. Trzeba ich przywiązać do tego kraju, trzeba im dać w Galicyi przynajmniej te prawa, jakie mają w parlamencie.

To jest jednak siła, która nie przestanie działać na rzecz reformy, bo źródłem jej jest dzisiejsza krzywda Rusinów. Kiedy mandaty Rusinów leżały w biurku namiestnika, który nimi rozporządzał, wówczas nie było potrzeby liczyć się z Rusinami. Wówczas, gdy garstka ich — ośmiu lub dziewięciu — zasiadała w parlamencie, gdzie nie reprezentowali żadnej siły. Dziś, gdy Rusini dzięki naszej pracy i naszej walce (Żywe oklaski) uzyskali tę siłę i potęgę, dziś, gdy nie od starostów, lecz od wyborców swoich są zależni, dziś nie mogą być gorzej w kraju traktowani, jak w państwie. (Oklaski).

Przy każdej trudności rząd będzie się starał, aby ich pozyskać dla siebie, aby się pokłonili przed austryacką ideą państwową. Ale też i Rusini mocno się

zmienili. Chłop, opuszczając granice państwa, zaczyna się emancypować, jak wyemancypował się w r. 1902, podczas wielkiego strejku rolnego z jarzma feudalno-kapitalistycznego.

Polska wieś się rusza!

Ten sam rozwój spotykamy także wśród mas polskiego chłopstwa. Wszak 24 posłów ma dzisiaj chłop ten. Prawda, ruch zmącony przez panów, którzy zdołali go stępić i wykrzywić. Ale ruch ludowy ma swoją logikę, logikę wyższą ponad wolę Długoszów, Stapińskich i Wróblów! Dziś Stapiński chwilowo w kłopocie. Dwóch jego dyrektorów w kryminale, a on sam musiał się ratować dwumilionową subwencyą rządową, by nie dostać się do kryminału. (Wesołość). My wiemy, że ruch ludowy zdeprawować można, ale ludu sprzedać nie można, jak cielę na jarmarku. Bo masa ludzka raz rozbudzona, nie da się już uśpić, ona precz odrzuci Stapińskich, jak zużyte ścierki. (Żywe oklaski).

Wszak to nikt inny, jak zmarły hr. Andrzej Potocki robił pakt ze Stapińskim, który zapewniał 19 mandatów szlachcie, a 19 ludowcom. Więc „chamski syn" robić musiał zgodę i do sejmu kuryalnego weszły „chamy" — tam, gdzie dotychczas były „pany". (Wesołość). A dziś my socyalni demokraci z wytężoną energią pracujemy na wsi. Socyalizm na wsi robi coraz większe postępy. Ja sam jestem chłopskim posłem! Czternaście tysięcy chłopów polskich okręgu krakowskiego oddało na mnie swe głosy. (Burzliwe oklaski. Głosy: Niech żyje poseł Daszyński!). A Żuławski dostał sześć tysięcy głosów, a Sułczewski dwa tysiące. (Ponowne oklaski). To są siły popędowe, które coraz więcej działać będą, zwłaszcza że prąd rozwoju przekształca fizyognomię naszego kraju. Nadejdzie czas, że chłop wracać będzie z Ameryki nietylko z dolarami w kieszeni, ale i z programem socyalistycznym, nietylko w kieszeni, ale i w sercu. (Oklaski).

I lud ten oświecony, politycznie i społecznie uświadomiony do sejmu wejdzie, bo wejść tam musi, a wtedy wybije ostatnia godzina na szlachtę galicyjską, jak wybiła we Francyi, w Anglii i wszędzie tam, gdzie feudali, wyzbywszy się obowiązków, kurczowo trzymali się przywilejów.

Z dziejów walki!

Myśmy to w kraju Lubomirskich i Potockich widzieli w roku 1905, gdzie we wrześniu 1905 wątpiono jeszcze, czy uda się zainteresować masy dla kwestyi reformy wyborczej, a kilka miesięcy później, niezmordowaną naszą pracą wznieciliśmy pożar, który ogarnął Galicyę, poruszył miasto i wieś spokojną i już w rok później dał nam powszechne, równe, bezpośrednie i tajne głosowanie. (Burzliwe oklaski).

I byliśmy świadkami niezwykłego zjawiska. Przed oczyma naszemi defilowali tacy zwolennicy reformy wyborczej jak kniaź z Kozielska Puzyna. (Wesołość). A obok niego na rozkaz cesarza głosował za reformą zmarły już dzisiaj magnat hr. Andrzej Potocki. A działo się to wszystko w Izbie panów, wobec której sejm galicyjski jest przedpokojem dla lokajów.

Spiżowy mus historyi!

A Habsburgowie widzieli, co się dzieje. Widzieli pożar w sąsiedniej Rosyi, widzieli, że racya stanu każe dać to, czego żądali socyaliści: powszechne, równe, bezpośrednie, tajne prawo głosowania. (Oklaski). A nie zapominajcie, że taki Puzyna, gdy mnie wybrali w roku 1897, ze złości żółtaczki dostał. (Żywa wesołość). On, książę kościoła, nie mógł tego przeboleć, bym ja, dyabeł, który owieczki jego dyecezyi, te głupie barany, na drogę rebelii i buntu prowadzę, abym ja piastował mandat ziemi krakowskiej. (Ponowna wesołość). A jednak ten Puzyna głosował za reformą, bo tak kazał Habsburg. A czemże wobec Habsburgów są nasi możnowładcy galicyjscy Stadniccy i Garapichy?!

Habsburgowie, stara dynastya, podpora kościoła katolickiego, dynastya, której członkowie koronę cesarzy rzymskich nosili, władcy państwa, w którem nigdy słońce nie zachodziło.

Chwała narodu.

A kto to — pytam — p. Stadnicki?

Potomek osławionego dyabła łańcuckiego, wroga Rzeczypospolitej, rabusia.

A Garapich, syn kauzyperdy, utrzymanek instytucyj asekuracyjnych, któremu równie dobrze z karabelą jak z synekurą. Kto to ta cała hołota, pobierająca 15 milionów bonifikacyi za... tradycye szlacheckie za to, by nie kradła. (Wesołość). Jeśli rząd i kamaryla dworska ustąpiły, to i oni szturmu ludowego nie wytrzymają. (Oklaski).

Szlachecka filozofia.

Kiedy żądamy od szlachty wpuszczenia nas do sejmu jako obywateli, to oni powiadają, że nie ma się o co bić, gdyż zakres działania sejmu jest skąpy i dla nas bez znaczenia. Jest to obłuda. Od sejmu zależy przedewszystkiem szkolnictwo, oświata, ta najważniejsza broń proletaryusza. Społeczeństwo kulturalne do rozwinięcia całej energii mózgowej, a u nas traci się jej wiele z powodu złej szkoły. Potrzeba szkół, aby kraj mógł egzystować, aby rozproszyć ciemnotę, która sprawia, że Galicya jest siedliskiem chorób, pochodzących z nieznajomości prymitywnych zasad hygieny, że grasują tu choroby nieznane na zachodzie, jak czarna ospa.

A szpitalnictwo galicyjskie, które również zależy od sejmu, to jeden wielki, bolesny skandal. Wszak tam lud biedny, robotnik i chłop, cierpią bezmiar krzywdy.

Od sejmu zależy rozwój przemysłu, który jest powietrzem dla proletaryatu i dla chłopa. Panowie sejmowi nie chcą przemysłu, a kto przemysł niszczy, ten czyni kraj bezbronnym wobec obcych narodów.

Autonomia dla szlachty czy dla narodu?

Kiedy mówimy o ważności sejmu dla nas, oni to nazywają przesadą. Przypomina to gościa w restauracyi, który obawiając się, aby mu ktoś nie wypił piwa, pluje do szklanki. Tak i oni plują w swoje sejmowe piwo, aby nam je obmierzić. (Wesołość).

Ale ponad temi sprawami społecznemi stoją jeszcze wyższe cele. Jesteśmy członkami narodu, który ma do spełnienia historyczną misyę, a który ujarzmiony przez obce potęgi, pozbawiony został samodzielnej egzystencyi, prawa, stał się niewolnikiem. 15 milionów Polaków pod Moskalem i Prusakiem żyje bez prawa, znosi katusze. A my, 5 milionów Polaków w Austryi, którym los łaskawy dał możność stanowienia o sobie, czy my nie mamy odczuwać przynależności do reszty narodu? Czy ta autonomia galicyjska ma należeć do szlachty czy do narodu polskiego? W kraju, który powinien być ogniskiem kultury polskiej i swobody, Polak znęca się nad Polakiem. Leży w tem lekcya, że drogą walki do wolności narodu jest także walka przeciw swoim.

Skoro jej chcą, będą ją mieli, lecz niech się nie dziwią, że odwet nasz będzie kiedyś silniejszy niż gdyby nam dali sami to prawo, które oni od Habsburgów za darmo dostali.

To są motywa, dla których walka nasza dalej trwać będzie, to myśli, które dotknęły zjawisk ogólnie znanych. Motywy realne, które muszą lud pchać do walki o sejm, pod którego rządami 485 tysięcy ludzi uciekło z kraju przed nędzą, który trwoni najcenniejszy kapitał narodowy, jakim są ręce ludzkie.

Nie wierzę, aby naród był trupem, marą. W ostatnich 25 latach zaszły w kraju olbrzymie zmiany, prześladowani i tępieni, zdobyliśmy kęs swobody. A postęp ten będzie coraz większy, jeżeli zważymy, że o miedzę od nas 110 posłów socyalistycznych wchodzi do parlamentu niemieckiego, że w państwie junkrów

wzbiera czerwona fala

i zatapia podstawy tronu. Ta fala i na nasze oddziała stosunki. A czy kraj nasz miałby być wyspą, na której rządzą mamuty szlacheckie?

Do walki, do pracy, nie traćmy otuchy. Może wkrótce przyjdzie czas, że ten gmach przywilejów szlacheckich runie jak domek z kart. Musimy zdobyć wpływ na rządy, musimy zdobyć choć kawałek ojczyzny, aby przy jej pomocy wywalczyć całość wolnej, niepodległej Polski. (Burzliwe długotrwałe oklaski).

Sprawy sejmowe.

Lwów, 30 stycznia.

Porządek dzienny

sobotniego posiedzenia obejmuje 25 punktów, między innymi 8 pierwszych czytań przedłożeń wydziału krajowego, 7 pierwszych czytań i motywowań samoistnych wniosków poselskich, 6 sprawozdań komisyjnych, które spadły z porządku dziennego ostatniego posiedzenia, oraz sprawozdania komisyjne o zamknięciu rachunków funduszu krajowego za r. 1910, o przyznaniu emerytur nauczycielom szkoły głuchoniemych we Lwowie, o zarządzie sprzedaży soli i o powiększeniu funduszu przemysłowego.

Komisye

obradowały wczoraj.

Komisya budżetowa uchwaliła utworzyć osobny fundusz 5-milionowy na bezprocentowe pożyczki dla większych miast na budowę szkół. Warunkiem otrzymania pożyczki z tego funduszu ma być zapewnienie ze strony miasta starającego się o pożyczkę pokrycia 50% kosztów budowy szkoły, budowanej z własnych funduszów.

Uchwalono budżet krajowego szpitala powszechnego we Lwowie, a w końcu prowadzono dyskusyę nad częścią budżetu, obejmującą subwencye dla zakładów przemysłowych, na stypendya i zasiłki na cele przemysłowe. Dalsza rozprawa nad tą częścią budżetu odbędzie się na następnem posiedzeniu. Komisya budżetowa ukończy prawdopodobnie rozprawę nad całym budżetem w ciągu bieżącego tygodnia.

KRONIKA.

Kraków, 31 stycznia.

Nowiny krakowskie.

Bogaty Kraków. Uchodzimy za miasto biedaków, nie przeczuwając nawet, jakich milionerów w naszem mieście mamy. Jeżeli się rozchodzi o datek na jakiś cel publiczny, np. na pomnik Kościuszki, latami nie można zebrać marnych paru tysięcy koron, ale gdy rozchodzi się o wypożyczenie dobremu dłużnikowi — Kraków sypie milionami. Wczoraj w całej Austryi odbywała się subskrypcya na pożyczkę państwową 200 milionów i w samym Krakowie subskrybowano 5 milionów. Nie jesteśmy miastem milionerów? Albo może stało się to w oczekiwaniu, że na każdego subskrybenta przypadnie tylko 10% i dlatego szafowało się tak hojnie deklaracyami?

Przyłączenie Płaszowa do Krakowa. Jak wiadomo, z dniem 1 lutego b. r. przechodzą pod zarząd m. Krakowa gmina i obszar dworski Płaszów. Przyłączone terytorya będą stanowić dzielnicę XXI. Krakowa i zostaną włączone do IV. komisaryatu obwodowego przy placu WW. Świętych 6. Dla ułatwienia stronom porozumienia się z komisaryatem zostanie ustanowiony zastępca komisarza, który będzie urzędował w Płaszowie w budynku, w którym się dotąd mieścił urząd gminny, od godziny 10—1 i od 5—6, zaś w niedziele i święta od 10 - 12.

Otwarcie miejskich ogrzewalń. Z powodu mrozów otworzył magistrat dwie ogrzewalnie: przy ul Krakowskiej 47 i na rynku Kleparskim 5. Ogrzewalnie są otwarte przez dzień i noc, a od godz. 6 rano do 10 wieczór można w nich za zapłatą 2 h otrzymać szklankę herbaty czystej lub z cytryną.

Z teatru miejskiego. W dramacie Czesława Halicza „Sąd", odznaczonym drugą nagrodą na konkursie teatrów warszawskich, który w sobotę 3 lutego ukaże się na krakowskiej scenie, obsada ról jest następująca: Klemensa Grabskiego gra p. Mielnicki, Antoninę jego żonę p. Słubicka, Antoniego, Jana, Wandę, Dosię, ich dzieci, pp. Kosiński, Weychert, Morozowiczówna, Janiczówna; dra Makowskiego, narzeczonego Wandy, p. Marjański, Jadwigę Strechównę, nauczycielkę Dosi, p. Jarszewska, profesora Rawicza p. Sosnowski, barona Demla p. Junosza, żonę jego Adę p. Pytlińska, Marnuszka p. Noskowski. Rzecz się dzieje w Warszawie, współcześnie.

Zamykanie golarń o godz. 8 wieczorem. Stowarzyszenie fryzyerów ogłasza: Na mocy uchwały ostatniego walnego zgromadzenia Stowarzyszenia fryzyerów w Krakowie zamykane będą począwszy od 21 lutego wszystkie zakłady fryzyerskie już o godzinie 8 wieczór z wyjątkiem sobót i dni przedświątecznych. Celem uniknięcia nieporozumień uprasza Stowarzyszenie fryzyerów w Krakowie Szanowną Publiczność o łaskawe zastosowanie się do powyższej uchwały.

Wykaz dzieł sztuki rozlosowanych 28 stycznia między członków Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Krakowie za drugie półrocze 1911 r.: Nr. 41. Wereszczak Stanisław „Madonna" płaskorzeźba bronz, Konieczny Włodzimierz K 350. Nr. 116. Kleinberger Józef „Plakieta z Madonną", Nowak Jan K 18 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 121. Dr Dembowski Mieczysław "Madonna" płaskorzeźba bronz, dr Kunzek Henryk K 350. Nr. 383. Kasyno powszechne w Samborze "Plakieta z Madonną" bronz patyn., Nowak Jan K 18 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 440. Urbanowa Eleonora „Dworek", akwaforta Zofii Stankiewiczówny K 60. Nr. 442. Horoszkiewicz Józef „Karta udziałowa na kupno dzieła sztuki z wystawy Towarzystwa" na K 100. Nr. 466. Benda Henryk „Plakieta z Madonną" bronz pozłacany, Jan Nowak K 25 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 536. Kaczorowski Wacław „Widok zimowy" akwaforta kolorowa, Polak Maksymilian K 40. Nr. 573. Kopciński Edmund „Chrystus na jeziorze" fotodruk, v. Ubde K 20. Nr. 640. Składkowski Sławoj „Karta udziałowa na kupno dzieła sztuki z wystawy Towarzystwa" K 100. Nr. 650. Lachner Fryderyk "Plakieta z Madonną" bronz patyn., Nowak Jan K 18 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 684. Śmiechowski Edward „Plakieta z Madonną" bronz patyn., Nowak Jan K 18 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 705. Stroka Aleksander „Madonna" płaskorzeźba bronz, dr Kunzek Henryk K 350. Nr. 714. Francki Zygmunt "Madonna" płaskorzeźba bronz, dr Kunzek Henryk K 350. Nr. 726. Woźniakowski Stanisław „Plakieta z Madonną" bronz patyn., Jan Nowak K 18 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 866. Jerzykiewicz Władysław „Karta udziałowa

na kupno dzieła sztuki z wystawy Towarzystwa" na K 100. Nr. 874. Nachlit „Karta udziałowa na kupno dzieła sztuki z wystawy Towarzystwa" na K 300. Nr. 967. Ks. Kostrzewski Kazimierz „Plakieta z Madonną" bronz patyn., Nowak Jan K 18 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 1178. Bialikiewicz Stefan „Słoneczniki" autolitografia, Wojnarski Jan K 30. Nr. 1187. Kroo Herman „Karta udziałowa na kupno dzieła sztuki z wystawy Towarzystwa" na K 200. Nr. 1188. Dr Gross Adolf „Raj" fotodruk, Thoma K 20. Nr. 1212. Rodel M. „Wejście do kościoła św. Barbary w Krakowie" akwaforta, Rubczak Jan K 50. Nr. 1252. Wojciechowski Władysław „Karta udziałowa na kupno dzieła sztuki z wystawy Towarzystwa" na K 100. Nr. 1316. Seweryn Tadeusz „Stary góral" akwaforta, Skoczylas Władysław K 50. Nr. 1392. Goldberg Herman „Karta udziałowa na kupno dzieła sztuki z wystawy Towarzystwa" na K 200. Nr. 1443. Dąbrowski Ludwik „Plakieta z Madonną" bronz patyn., Nowak Jan K 18 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 1450. Łaba Wiktor „Plakieta z Madonną" bronz pozłacany, Nowak Jan K 25 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 1460. Stręk Antoni „Plakieta z Madonną" bronz, Nowak Jan K 18 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 1494. Sokolnicki Gabryel „Plakieta z Madonną" bronz, Nowak Jan K 16 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 1514. Stasiniewicz Kazimierz „Plakieta z Madonną" bronz, Nowak Jan K 18 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 1530. Goldwasser Filip „Plakieta z Madonną" bronz pozłacany, Nowak Jan K 25 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 1550. Moszczeński „Plakieta z Madonną" bronz, Nowak Jan K 18 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 1707. Ks. Królikowski Edward „Dąb" akwaforta, Skotnicki Jan K 60. Nr. 1708. Ks. Szyszkiewicz Stefan „Rzepicha" akwaforta, Skotnicki Jan K 80. Nr. 1838. Uznański Józef „Plakieta srebrna z Madonną", Nowak Jan K 55 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 1866. Starzyński Zygmunt „Karta udziałowa na kupno dzieła sztuki z wystawy Towarzystwa", na K 100. Nr. 1912. Niedzielski Tadeusz „Karta udziałowa na kupno dzieła sztuki z wystawy Towarzystwa", na K 100. Nr. 1915. Dziurzyński Jan „Plakieta z Madonną" bronz patyn., Nowak Jan K 18 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 2031. Dr Gawlik Jan „Poranek w Paryżu" akwaforta, Simon Franciszek K 40. Nr. 2057. Pobocha Michał „Sosny" akwaforta, Rubczak Jan K 40. Nr. 2079. Bobrowski Tadeusz „Targ w mieście" akwatinta, Stretn Wiktor K 40. Nr. 2088. Lewandowski Stanisław „Zamiatacze ulic" akwaforta, Skotnicki Jan K 50. Nr. 2167. Tyszecki Jan „Plakieta z Madonną" bronz patyn., Nowak Jan K 18 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 2257. Dr Rydel Jan „Karta udziałowa na kupno dzieła sztuki z wystawy Towarzystwa", na K 100. Nr. 2368. Żółciński Aleksander „Karta udziałowa na kupno dzieła sztuki z wystawy Towarzystwa", na K 100. Nr. 2436. Marcinkowski Antoni „Mój dom rodzinny" akwaforta, Stankiewiczówna Zofia K 90. Nr. 2441. Błażowski Stanisław „Plakieta z Madonną" bronz patyn., Nowak Jan K 18 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 2505. Dyr. Sawicki „Plakieta z Madonną" bronz, Nowak Jan K 18 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 2624. Modlibowska Wanda „Wieczór w Wenecyi" drzeworyt kolorowy, Thieman Karol K 33. Nr. 2646. Juraczek Wacław „Plakieta z Madonną" bronz, Nowak Jan K 18 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 2673. Buchowiecki Bolesław „Plakieta z Madonną" bronz patyn., Nowak Jan K 18 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 2683. Buchowiecki Bolesław „Plakieta z Madonną" bronz patyn., Nowak Jan K 18 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 2759. Mosz Anna „Plakieta z Madonną" bronz patyn., Nowak Jan K 18 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 2760. Wekwerth Ernest „Zosia z kotkiem" olejny, Błocki Włodzimierz K 200. Nr. 2917. Jordan Włodzimierz „Plakieta z Madonną" bronz, Nowak Jan K 18 lub akwaforta w tej samej cenie. Nr. 2939. Hindemithówna Wanda „Słoneczniki" autolitografia, Wojnarski Jan K 30.

Związek ekonomiczny urzędników, profesorów, i nauczycieli przyjmuje wpisy na członków „Stowarzyszenia krawieckiego" w kancelaryi Związku, Szewska 21 I p. w godzinach między 6 a 8 wieczór. Udział wynosi 20 K. wpisowe 4 k. kwotę tą 24 kor. można spłacić w 6-ciu ratach miesięcznych. Członkiem Stowarzyszenia może być tylko członek Związku ekonomicznego. Wpisowe do Związku wynosi 1 K. wkładka roczna 4 K. płatna w ratach kwartalnych.

Porządki pocztowe w Podgórzu dają wiele do myślenia, a szkody stąd wynikłe ponoszą obywatele, płacący podatki. Mieszkańcy Borku Fałęckiego i Podgórza-Płaszowa skarżą się coraz częściej, że gazety i wszelkie przesyłki otrzymują dopiero na trzeci dzień, albo po kilka na raz za dni kilka. Ponieważ jest to wina udowodniona poczty i to albo krakowskiej lub podgórskiej, a może i w pociągu przewożą dalej te przesyłki, należałoby raz zrobić z tem porządek. Urzędy pocztowe w Płaszowie i Borku Fałęckim uchylają się od odpowiedzialności, a więc gdzież jest winowajca?

Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Szewska 16, I. p.).

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9 w dni powszednie. Czytelnia czasopism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9 codziennie. Biuro otwarte od 5—7 w dni powszednie.

W sali Uniwersytetu ludowego (ul. Szewska 16): We środę o godz. 7 wieczorem wykład prof. M. Bogackiego: „Literatura grecka".

We czwartek o godz. 7 wieczorem wykład dra B. Rydzewskiego: „Geologia" (ilustrowany obrazami świetlnymi).

Szkoła nauk społeczno-politycznych.

We środę: od godz. 5—7 Z. Heryng: „Istota zjawisk społecznych"; 7—8 Wł. Studnicki: „Ziemie polskie"; 8—9 dr Wł. Gumplowicz: „Państwotwórcze procesy dziejowe".

We czwartek: od godz. 5—6 L. Wasilewski: „Kwestya ruska"; 6—7 Wł. Studnicki: „Rozwój ekonomiczny ziem polskich w XIX. w.".

Repertuar teatru miejskiego.

Środa: „Opiekuj się Amelią".
Czwartek: Mąjerowie".
Piątek po południu: „Betleem polskie" (ceny zniżone do połowy).
Piątek wieczór: „Legion".
Sobota: Sąd, sztuka w 3 aktach Czesława Halicza (nagrodzona II. nagrodą na konkursie teatrów warszawskich)
Niedziela po południu: „Wesele" (ceny zniżone do połowy).
Niedziela wieczór: „Sąd".
Poniedziałek o godz 6 wieczorem: „Zemsta" (dla młodzieży szkolnej — ceny zniżone do połowy).

Z kraju.

Proces o szpiegostwo. Z Przemyśla donoszą: Śledztwo w sprawie Trąmpczyńskiej już ukończone i akt oskarżenia wygotowano. Oprócz Trąpczyńskiej oskarżony jest jako współwinny chorąży Bloch, obecnie w Pradze za kaucyą na wolnej stopie pozostający. Wina jego polega na tem, iż utrzymując z nią stosunki, wiedział o jej roli szpiegowskiej, a pomimo to nie doniósł o tem władzy wojskowej. Rozprawa odbędzie się 12 lutego przed zwykłym trybunałem przy współudziale sfer wojskowych. Jak słychać, rozprawa, na życzenie władz wojskowych, będzie tajną i tak poufną, iż nawet dziennikarze mają być z niej wykluczeni.

Z zaboru rosyjskiego.

Walka policyi łódzkiej z anarchistami? Z Łodzi donosi rosyjska agencya telegraficzna: że, gdy policya wezwała dwóch „podejrzanych" ludzi, którzy schronili się w pewnym domu na Rybakach, do poddania się — zaczęli ci przez drzwi strzelać do policyantów. Policya odpowiedziała strzałami, przyczem jeden ze ściganych został zabity, drugi ciężko ranny. W domu miała policya znaleść odezwy anarchistyczne.

Omyłka drukarska. W artykule wczorajszym p. t. „Neougodowiec o starougodowcach" w końcowej uwadze o polityce Dmowskiego powinno być:

Przy swojem kamelonizmie zda się nie pamiętać, że tę „zdawkową monetę" bił latami (a nie... butami, jak błędnie złożono) w mennicy „Przeglądu Wszechpolskiego" i wówczas z taką samą miną nieomylnego — podawał ją za szczerozłote dukaty!

Ze świata.

Zmarł wczoraj dr Alfred Ebenhoch, były prezydent Izby posłów i minister rolnictwa. Dr Ebenhoch był tym, który w r. 1907 doprowadził do połączenia się klerykałów z krajów alpejskich z chrześcijańsko-socyalnymi w jedną „partyę państwową". Jako minister rolnictwa był tym, który w parlamencie ogłosił, że nad jego ministerstwem powiewa zielony sztandar agraryuszów.

Pensya dla wdowy po Tołstoju. Car udzielił wdowie po Lwie Tołstoju rocznej pensyi 10 tysięcy rubli.

TELEGRAMY

z dnia 31 stycznia.

Budowa kanałów.

Wiedeń. Rząd zatwierdził trasę na linii Skotniki-Kraków i zarządził, że rewizya trasy od Zatora do granicy śląskiej odbyć się ma w ciągu lutego.

Sprawy urzędnicze.

Wiedeń. Komisyę dla spraw urzędniczych zwołano na dzień 13 lutego godz. 10 przed południem. Na posiedzeniu tem ma nastąpić decyzya co do formalnej drogi, na której dałoby się najszybciej załatwić przedłożenie. Istnieje zamiar załatwienia dnia 13 lutego, względnie w dniach najbliższych, niezałatwionych jeszcze przez komisyę referatów.

O reformę wyborczą na Węgrzech.

Budapeszt. Socyalno-demokratyczna partya urządziła wczoraj w mieście i na przedmieściach zgromadzenia na rzecz powszechnego prawa wyborczego. Przyjęto rezolucye domagające się jak najszybszego urzeczywistnienia powszechnego prawa wyborczego.

Mowa grafa Bobrińskiego w Dumie.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). W Dumie w dyskusyi nad projektem o wyłączenie Chełmszczyzny przedstawił Bobrinskij artykuł „Roli" (?), w którym wyrażona jest nadzieja, że Polacy jeszcze dożyją chwili, kiedy moskiewski car w kajdanach zostanie zaprowadzony do Warszawy, gdzie królowie pruscy uznają rzeczpospolitą polską. Artykuł ten pojawił się, gdy Dmowski był we Lwowie czynny. Mowca przypomina manifest wiedeńskiego Koła polskiego, oraz uchwały rad miast Krakowa i Lwowa w sprawie chełmskiej, wyraża zdziwienie z powodu milczenia w tej sprawie dyplomacyi rosyjskiej i zapytuje, coby powiedziała austryacka dyplomacya, gdyby partye rosyjskie w Dumie zajmowały się polskimi aktami gwałtów wobec Rosyan (?) w Galicyi. Polacy zapominają o tem, że Rosya, przez zwycięstwo broni rosyjskiej uwolniła się z pod jarzma polskiego.

Proces rewolucyonistów ormiańskich.

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Przed senatem rozpoczął się proces z wykluczeniem jawności przeciw 159 członkom ormiańskiej partyi rewolucyjnej. — Zawezwano do rozprawy 330 świadków.

Sejm pruski.

Berlin. W sejmie pruskim odbywało się wczoraj pierwsze czytanie budżetu. Poseł Hirsch (soc. dem.) powiedział, iż spodziewa się, że podczas najbliższych wyborów sejmowych uda się przyłożyć topór do pnia trójklasowego prawa wyborczego.

Parlament francuski.

Paryż. W Izbie deputowanych w ciągu dyskusyi nad interpelacyą o koncesyach w Tunisie przemawiał generalny rezydent w Tunisie Alapetite, dając wyjaśnienia. Nagle zrobiło mu się słabo i zemdlał. Posiedzenie przerwano Lekarze przywrócili wkrótce Alapetite'a do przytomności, tak, że mógł sam opuścić salę.

Strejk generalny w Portugalii.

Lizbona. Sklepy wprawdzie są otwarte, jednakże ruch handlowy spoczywa zupełnie. Gdy przed południem kilka wozów tramwajowych rozpoczęło ruch, tłum przyjął to okrzykami. Konnica, dobywszy szabel, powstrzymała atak demonstrantów na wozy tramwajowe. W ulicy Wolności zaatakowano dwa wozy tramwajowe. Konduktorzy zagrozili atakującym rewolwerami. Kilka wozów tramwajowych kursuje pod osłoną konnicy.

Wiedeń. Z Lizbony donoszą, że strejkujący grożą rzucaniem bomb na wozy tramwajowe i pociągi. Konnica zajęła wszystkie ulice. Kilka budynków celem ochrony wywiesiło flagę angielską. Strejkujący oświadczają, że strejk będzie trwać, dopóki żądania ich nie będą uznane. Przeciw wojsku rzucono w kilku miejscach bomby.

Lizbona. W Coimbra wybuchł częściowy strejk. Nie przyszło do żadnego poważnego wypadku.

Rzeczpospolita w Chinach.

Abdykacya.

Pekin. (B. Reutera). Rewolucyoniści w Pekinie okazują nadzwyczajną ruchliwość. Północne Chiny znajdują się w stanie ostrego przesilenia, ponieważ naród oczekuje w dniu dzisiejszym abdykacyi dynastyi. Rokowania książąt mandżurskich i mongolskich podjęte zostały w pałacu. Posiedzenie było burzliwe, nie dało jednak wyniku. Wydane były ściśle zarządzenia ochronne. Później toczyły się rokowania w pobliżu mieszkania Juanszikaja. Rokowania pokojowe trwają dalej, mimo, że oficyalnie nie odnowiono zawieszenia broni.

MAŁY FELIETON.

Z Antologii chińskiej.

1. **Z Księgi Pieśni. Szi-king.** (V. wiek przed Chr.).

Pieśni miłości.

Ponad brzegiem przy ruczaju,
w słońcu wiśni lśnią korony.
Najcudniejsza ma tam być — —
Jakimż bólem nawiedzony,
gdy nie ujrzę dziś jej lic?
Jam dla świata już stracony...

...Ponad brzegiem przy ruczaju
lśnią lilie, jak jej oczy.
Najcudniejsza ma tam być — —
Czyż me serce nie wyskoczy,
gdy nie ujrzę dziś jej lic?
Senność ciężka duch mój mroczy...

...Ponad brzegiem przy ruczaju
płatki róż się chylą ku mnie.
Najcudniejsza ma tam być — —
Czyż nie spocznę z żalu w trumnie,
gdy nie ujrzę dziś jej lic?
Smutkiem w sercu konam dumnie...

2. **Li-Tai-Pe.** (698—762).

W herbaciarni.

Ach cudnie! W koronie drzew,
gdzie żaden nie mąci wiew —
na brzegach modrego ruczaju
stoi wedle Chin zwyczaju
chatynka z białawej gliny
i zielono-lśniącej porcelany;
Złotym lakiem sufit błyszczy,
wszystkie sprzęty, okna, ściany.
A na matach gwarzy rzesza
przy placku z ryżu i karafce wina:
Wiersze pisze, deklamuje,
sądzi, karci, krytykuje
i przeklina wszystkie stany...
A wciąż winko do szklanicy
perli — sączy się — płynie —
dusze rozgrzewa, animuje,
mąci głowy, umysł truje
życie zaś zwolna ginie...

Nocka jasna, księżycowa
obrzękłe trunkiem senne twarze
oblewa światłem bladem — —
Na matach śpi czereda
z próżną flaszą wina:
wierszy nie pisze, deklamuje
już nie karci, krytykuje...
Złotym lakiem sufit błyszczy,
wszystkie sprzęty, okna, ściany.
Stoi wedle Chin zwyczaju
chatynka z białawej glinki
i zielono lśniącej porcelany
na brzegach modrego ruczaju,
gdzie żaden nie mąci wiew
w koronie wiśniowych drzew
ach, cudnie!...

3. **Wu-Ti.** (156—87 przed nar. Chrystusa).

Na czółnie.

...Jesienny wiatr wzmógł się, ach!
jak ołów ciągną chmury — —
liść po liściu spada z drzew
na pola, łąki, góry.

...Łódź płynie rzeką cicho, ach!
i modre pruje fale — —
niech popłyną ku niej, ach!
wszystkie moje żale.

...Ze szczęścia byłem dumny, ach!
dziś ból me serce kraje — —
młodości lata płyną, ach!
a jeno żal zostaje.

...Przy cudnym dźwięku luteń, ach!
ślę pieśń w błękitu dale — —
łódź płynie rzeką cicho, ach!
i modre pruje fale.

...Jesienne kwiaty więdną, ach!
chryzantem jeno wonie — —
w sercu żarny ogień, ach!
do dzieweczki mojej płonie.

Paryż. Przełożył *Eugeniusz Meller.*

Towarzysze! Agitujcie wszędzie za prasą robotniczą! — Żądajcie wszędzie „Naprzodu".

Rozpowszechniajcie „NAPRZÓD"!

Przegląd społeczny.

Wybory do sądu przemysłowego w Krakowie z grona robotników odbędą się w niedzielę 4 lutego. Dla Wielkiego Krakowa odbywać się będą wybory w budynku magistratu (nowe skrzydło, II piętro, biura wydziału III a) od godz. 12 do 5, a to w trzech następujących sekcyach:

Sekcya I, obejmująca grupę I (przemysł metalowy) i grupę II (przemysł ceramiczny i budowlany), drzwi nr. 9.

Sekcya II, obejmująca grupę III (wyrób odzieży i modniarstwo) i grupę IV (przemysł skórny, sukienniczy, papierowy i chemiczny, tapicerski, drzewny, rzeźbiarski, kauczukowy, graficzny), drzwi nr. 8.

Sekcya III, obejmująca grupę V (przemysł spożywczy, gospodnio-szynkarski, posług osobistych, przewozowy z wyjątkiem kolei, oraz inne przemysły) i grupę VI (handel), drzwi nr. 5.

Każda z tych grup wybrać ma w grupach od I do V z grona swego po 5 asesorów i 3 zastępców Sądu przemysłowego, tudzież po 1 asesorze Sądu apelacyjnego; zaś w grupie VI 6 asesorów i 4 zastępców Sądu przemysłowego, tudzież 2 asesorów Sądu apelacyjnego.

Dla każdej Sekcyi ustanowiony będzie osobny komisarz wyborczy, który będzie kierował wyborami, a do pomocy zaprosi kilka osób z pośród wyborców według własnego uznania.

Upoważnieni do wyboru w ciele wyborczem robotników mogą tylko osobiście głosować, gdyż przez pełnomocników ani zastępców głosować nie można.

Wyborcy muszą wykazać się osobiście legitymacyą wyborczą i osobiście oddać kartkę głosowania.

Każdy wyborca oddać ma przed podaniem kartki głosowania komisarzowi wyborczemu swoją urzędową legitymacyę, zaopatrzoną w pieczęć gminną, który wyciśnie na niej pieczęć magistratu miasta Krakowa i zwróci ją wyborcy.

Rubryki kartki głosowania muszą być dokładnie wypełnione.

Legitymacyę wyborczą należy zatrzymać na ewentualność wyboru ściślejszego, ponieważ przy wyborze ściślejszym tylko ci wyborcy będą dopuszczeni do głosowania, którzy przy głównym wyborze głosowali.

Głosowanie odbywać się będzie kartkami.

Do głosowania użyć należy kartek urzędownie wydanych; na innych kartkach napisane głosy będą za nieważne uznane.

Prawo obieralności posiada każdy mężczyzna, posiadający prawo obierania, będący obywatelem państwa austryackiego, trzydzieści lat mający i własnowolny. W przedsiębiorstwach państwa, jakoteż w przedsiębiorstwach przewozowych i fabrycznych, prawo obieralności posiadają urzędnicy, zajmujący posady w dotyczącem przedsiębiorstwie.

Od prawa obieralności wyłączone są te osoby, które według istniejących ustaw z powodu skazania przez sąd karny nie mogą być dopuszczone do posady w sądzie.

Osoby zamieszczone na listach wyborczych robotników, którymby legitymacyj i kartek głosowania do środy dnia 31 stycznia włącznie nie doręczono lub które zagubiły, albo zepsuły kartkę głosowania, mogą się zgłosić osobiście po ich odbiór w dniach 1, 2, 3 lutego do ekspedytu magistratu (oficyna głównego budynku Magistratu, parter), od godziny 11 do 12 w południe.

Głosowanie będzie trwało od godziny 12 w południe do 5 po południu.

O godzinie 5 po południu oddawanie głosów będzie zamknięte, poczem rozpocznie się we wszystkich grupach obliczanie głosów.

Wybory z powiatów sądowych krakowskiego i podgórskiego odbywać się będą tegoż dnia w starostwach krakowskiem i podgórskiem.

Po przeprowadzeniu skrutynium w każdej grupie z osobna, udzielą komisarze wyborczy wszystkich 3 Sekcyj miejskich, jakoteż Sekcyj wyborczych z powiatu sądowego krakowskiego i Podgórskiego, wynik wyborów komisarzowi wyborczemu głównej Sekcyi III. miejskiej, który zestawiwszy ogólny wynik, ogłosi go, następnie zaś zostaną wydane wybranym poświadczenia wyboru.

Gdyby potrzebny był wybór ściślejszy, odbędzie się takowy w tych samych lokalach w niedzielę 11 lutego od godziny 12 w południe do godziny 5 po południu.

Wybory z grona przedsiębiorców odbędą się w tychże lokalach w środę 7 lutego, głosowanie ściślejsze w środę 14 lutego.

Przegląd ruchu spółdzielczego.

W Niemczech. — W Norwegii. — W Szwecyi.

Niemieckie stowarzyszenia spożywcze liczą obecnie 1170 towarzystw i 1 250.000 członków. — Przyrost w r. 1911 wynosił 19 stowarzyszeń. Towarzystwo hurtownego zakupna w Hamburgu liczy obrotu za 107 milionów marek. Rozwój hurtowni spowodował, że w Groeba i Norymberdze założono nowe wielkie składy. W Groeba wybudowaną zostanie niebawem nowa fabryka i nowy gmach administracyjny.

Najlepszą fabryką mydła w Niemczech jest fabryka hurtowni. Nadto posiada hurtownia trzy fabryki cygar w Hamburgu i zamierza powołać do życia czwartą. Tak samo oddział bankowy i ubezpieczeniowy rozwija się dobrze.

W Eppendorf wybudowano nową piekarnię „Produktion" o olbrzymich rozmiarach. Cały gmach o pięciu piętrach oddano wyłącznie piekarni „Produktion" do użytku. Pod względem hygienicznym i sanitarnym piekarnia „Produktion" może służyć za wzór wszystkim, w całych Niemczech podobnym przedsiębiorstwom. Dostęp światła jest wielki, nawet w dzień ponury niema kącika, w którymby światło nie miało dostępu. Techniczne urządzenie jest jak najdoskonalsze, wykluczając z góry wszelki pył zapomocą specyalnych przyrządów i przeznaczonych ku temu kanałów. Na drugiem piętrze znajduje się piekarnia chleba razowego. W ciągu jednej godziny wyrabia maszyna trzy tysiące bochenków chleba, które posuwa następnie do pieca. Na pierwszem piętrze znajduje się piekarnia białego pieczywa. Przy pomocy maszyn można wypiec dziewięć tysięcy bułek w ciągu jednej godziny. Trzecie piętro przeznaczono do pakowania białego pieczywa. Na parterze znajdują się sklepy i ekspedycya.

Wszyscy ci, którzy przyłożyli rąk do powstania tego gmachu, mogą być dumni z tego pięknego i wzorowego przedsiębiorstwa.

* * *

Związek stowarzyszeń norweskich, będący zarazem hurtownią, liczy około 60 towarzystw i 16.000 członków, tj. około szóstej części towarzystw istniejących. Obrót stowarzyszeń związkowych wyniósł w 1910 r. 5 i pół miliona koron, dochód 400.000 K. Obrót hurtowni wzrósł w ostatnim roku o 49 procent, z 664.000 K do blisko miliona. Niedawno został otwarty oddział bankowy w nadziei pobudzenia członków do kierowania swych oszczędności na usługi rozwoju kooperacyi. Obecnie kooperatyści norwescy przygotowują się do pierwszej próby kooperacyi wytwórczej — będzie nią fabryka margaryny. Prócz tego zamierzają otworzyć oddziały w północnej i zachodniej części kraju w celu przyłączenia istniejących tam zrzeszeń do centralnej organizacyi.

* * *

Wiadomo, że w Szwecyi wyrzucili fabrykanci w 1909 r. przeszło 300 tysięcy robotników na bruk, wskutek czego i ruch kooperatystyczny ucierpiał dużo. W Szwecyi istnieje 700 towarzystw spożywczych, 800 rolniczych i 400 spółek maślarskich.

Kooperatywa Förbundet (związek i hurtownia) liczy 470 towarzystw spożywczych z liczbą członków 78.500. Z tych 336 miały obrót 132.188 funtów z dochodem 53.681 funtów. Kapitał zakładowy 76.483 funtów. Obrót hurtowni wyniósł 250.723 funtów z dochodem 4000 funtów. Pismo kooperatystyczne „Kooperatoren" ma 17 000 prenumeratorów, a kalendarz kooperatystyczny 66.000. — W ciągu r. 1910 odbyło się 750 zebrań agitacyjnych. Kooperatyści szwedzcy mają do zwalczania bardzo gwałtowne napaści ze strony przedsiębiorców prywatnych, którzy połączyli się w Ligę Obrony przeciw kooperacyi. Cieszy się ona poparciem syndykatów wytwórczych. Była już niejedna próba zbojkotowania hurtowni. Rozpoczęli bojkot w roku 1909 wytwórcy margaryny. Odpowiedzią kooperatystów było nabycie fabryki margaryny. — W końcu r. 1909 bojkot rozpoczęli fabrykanci mydła, a w początkach r. 1910 — fabrykanci kakao. Bojkot ten dotyczył w pierwszym rzędzie hurtowni, lecz wspomniana Liga Obrony przeciw kooperacyi poszła jeszcze dalej, nakłaniając banki całego kraju do bojkotowania każdego zrzeszenia spółdzielczego przez odmawianie mu kredytu. Odpowiedzią na to było założenie banku spółdzielczego. Dzięki temu hurtownia szwedzka nietylko zdobyła dostateczne kapitały dla siebie, ale wystarczyło ich i dla zasilenia poszczególnych zrzeszeń. Kupcy, widząc bezsilność swego bojkotu bankowego, starali się przeprowadzić ustawę, nakazującą zamknięcie banku spółdzielczego. Lecz parlament prawa nie uchwalił. Obecnie znów mają

kooperatyści konflikt z fabrykantami cukru. Nie mogąc nabywać cukru u siebie, muszą go sprowadzać z zagranicy.

Walki te są przyczyną, że zamiast postępu ruchu, siły marnują się w ciężkiej walce. Mimo to kooperatyści szwedzcy nie upadają na duchu, uważają ruch swój za jedną z najlepszych broni w rękach konsumentów, prócz tego, że daje ekonomiczne podstawy budowy ustroju społecznego lepszego niż obecny.

Rozmaitości.

Przygody Turków a humor polityczny. — Największe miasto na świecie za kilka lat.

Jak wiadomo, pomiędzy Francyą a Włochami przyszło do drażliwego zatargu skutkiem tego, iż Włosi, wbrew oświadczeniu Francyi, że wiezieni na pokładzie „Manouby" Turcy w liczbie 29 należą do oddziału sanitarnego, mającego międzynarodowo zagwarantowaną wolność ruchów — zatrzymali ich wszystkich. Poczem poddali ich egzaminowi lekarskiemu w Rzymie.

Chociaż koniec końców Turkom tym — po stwierdzeniu ich lekarskich i sanitarnych kwalifikacyj — została zwróconą wolność, pewien odłam prasy francuskiej z pasyą pisze o tem, że skoro Francya gwarantowała, iż Turcy ci nie są oficerami, lecz sanitaryuszami, i wzięła ich pod opiekę swojej flagi, powinni byli Włosi ich na pierwsze upomnienie francuskie wypuścić.

„Figaro" paryski ujął perypetye owych 29 Turków w seryę humorystycznych scenek, które tu w streszczeniu powtarzamy.

Scenka I. Do internowanych 29 Turków podchodzi urzędnik włoski:

— Panowie twierdzicie, że jesteście lekarzami i sanitaryuszami. My zaś ośmielamy się wątpić. Musicie nas, panowie, przekonać. Dokonacie tu na poczekaniu paru operacyj. Będzie to zabawny widok!... Oto pacyenci szpitalni. (Chorzy mają miny niezwykle strwożone)...

Egzamin udaje się Turkom. Odbierają gratulacye.

Scenka II. Do internowanych 29 Turków podchodzi urzędnik włoski:

— Jesteście, panowie, z czysto-włoskiego punktu widzenia wolni, lecz nie możemy panów wypuścić ze względu na dobre stosunki z Francyą... Jesteśmy dziś przekonani, że panowie jesteście Turkami-sanitaryuszami; uwzględniając jednak drażliwość Francyi, musimy przyjąć, iż wasz egzamin nie miał miejsca, przeto zniewoleni jesteśmy stać nadal na stanowisku, iż panowie jesteście Turkami „podejrzanymi". A jako podejrzanych, musimy panów jeszcze przetrzymać.

Scenka III. 29 Turków — nareszcie uwolnionych — dopłynęło szczęśliwie do Tunisu. Ludność muzułmańska wita ich owacyjnie. Nagle przystępuje do nich francuski urzędnik i oświadcza, że dla usunięcia wszelkiego cienia nieporozumień, związanych z ich podróżą, muszą złożyć egzamin lekarsko sanitarny.

Turcy powołują się na to, że składali taki egzamin na żądanie strony, zainteresowanej właśnie co do ich identyczności — mianowicie Włoch.

Urzędnik obstaje przy swojem, na zasadzie, że egzamin włoski musi być uważany za niebyły. Weryfikacya bowiem w tym wypadku należy wyłącznie i jedynie do Francyi.

29 Turków idzie ponownie składać rygorozum.

* * *

Rozrost Nowego Jorku odpowiada w zupełności stosunkom amerykańskim. Można się śmiało wyrazić, że miasto to rośnie jak las podzwrotnikowy.

Rezultat spisu ludności z r. 1910, właśnie opublikowany, wykazuje 4,766 883 mieszkańców. W stosunku do ostatniego spisu z roku 1900 przyrost wynosi 1,329 681, czyli 39 procent. Amerykanom przybył nowy argument na poparcie tezy, że Nowy Jork będzie wkrótce metropolią całej kuli ziemskiej i zdystansuje Londyn, dzierżący berło od wieków.

W r. 1790 Nowy Jork miał 49 401 mieszkańców. pierwszy milion osiągnął w r. 1860, od 110 lat przyrost ludności między jednym a drugim spisem nie był nigdy niższym od 25 procent, a często wynosił znacznie więcej, czyli że ludność Nowego Jorku rośnie znacznie szybciej, niż Londynu i kto wie, czy Anglia nie zostanie w tyle jeszcze przed upływem następnego dziesięciolecia.

Staćby się to mogło jeszcze szybciej, gdyby ojcowie tego miasta pomyśleli o „Wielkim Nowym Jorku", to jest o przyłączeniu do miasta przedmieść, znajdujących się w stanie New Jersey.

Wśród tych miejscowości Newark liczy 500 tysięcy mieszkańców, Paterson 140 000, Jersey City 150.000, Hoboken 80.000 i t. d. Gdyby miejscowości te weszły w obręb Nowego Jorku, miasto powstające w ten sposób liczyłoby odrazu 6,500 000 mieszkańców na przestrzeni, odpowiadającej mniej więcej Londynowi. Ponieważ zaś Londyn liczy obecnie 7.500 000 mieszkańców i przyrasta co dziesięć lat o 17 procent, przeto Wielki Nowy Jork rychło prześcignąłby swego kontynentalnego rywala.

W tem olbrzymiem mieście niewielu jest wszakże rodowitych Nowojorczyków. Gdyby szło o ich liczbę, Nowy Jork nie miałby nawet miliona. Przy spisie ludności z roku 1900 okazało się, że na 3.437.202 mieszkańców było urodzonych za granicą 1,270 080, liczba zaś tych, którzy imigrowali, albo urodzili się z rodziców imigrantów, wynosiła 2 643.957, czyli że na rdzenną ludność przypadło zaledwie 800.000. Przyczyna leży w tem, że Amerykanie popełniają to, co Roosevelt zwie „samobójstwem rasy".

Przed niejakim czasem pewien dziennik urządził ankietę w jednej z kamienic zachodniej strony miasta i okazało się, że na dwadzieścia cztery rodziny, mieszkające tam, jest zaledwie troje dzieci. To też gdy widzi się rodzinę z kilkorgiem dzieci, można być pewnym, że to imigranci.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **O zagranicznej polityce Austryi** mówić będzie z ramienia komisyi oświatowej na wieczorze dyskusyjnym we czwartek 1 lutego w sali Związku stow. rob. w Krakowie (Filipa 2, II. p.) tow. L. Feldman. Początek o godz. 7 wieczorem.

Ze względu na nadzwyczajnie aktualny temat komisya wzywa towarzyszów do licznego udziału.

* **Posiedzenie krakowskiego komitetu miejscowego P. P. S. D.** odbędzie się w piątek 2 lutego o godzinie 10 przed południem w lokalu Związku stow. rob. (Filipa 2).

* **Posiedzenie komitetu P. P. S. D. dzielnicy Kazimierz** odbędzie się w piątek 2 lutego o godz. 7 wieczór w lokalu stow. „Postęp", ul. Krakowska 25.

* **Posiedzenie zarządu „Lutni robotniczej"** odbędzie się we środę dnia 31 stycznia b. r. o godz. 8 wieczór w lokalu Związku stow. rob. (ul. Filipa l. 2). Ponieważ na porządku dziennym jest ukonstytuowanie się, przeto obecność wszystkich wybranych jest konieczna.

* **Komplety** w Związku stow. robotniczych w Krakowie odbywają się w każdą niedzielę pod kierunkiem p. Piona. Początek kompletów punktualnie o godz. 3 po południu. Wstęp dla mężczyzn 1 K, dla kobiet 60 h. Wstęp za zaproszeniami, które nabywać można u gospodarza Związku stow. rob. (Filipa 2, II. p.).

Zabawa drukarzy krakowskich odbędzie się w „Sokole" w sobotę 3 lutego. Początek o godz. 9 wieczór. Muzyka 56 p. p. Bilet 2 K 50 h, familijny dla 3 osób 5 K.

* **Przemyśl.** Komisya oświatowa P. P. S. D. w Przemyślu zwraca uwagę towarzyszów i towarzyszek, że odczyty bywają wygłaszane 1) w każdy czwartek w lokalu grupy kolejarzy przy ul. Czarnieckiego L. 7; 2) w każdy piątek w sali głównej Związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Słowackiego 23. Początek odczytów o godz. 7 wieczorem. Uczęszczajcie na odczyty z siostrami, braćmi, z żonami. Wstęp wolny. Po odczycie duskusya.

Dla towarzyszów młodocianych odbywają się odczyty i pogadanki w każdą niedzielę o godz. 3 po południu w lokalu przy ul. Słowackiego 23, I. p.

* **Bal kolejarzy w Przemyślu.** Staraniem muzyki kolejarzy odbędzie się w sobotę 3 lutego b. r. w sali pani Szpineterowej przy ulicy Grunwaldzkiej (nowy dom) doroczny bal kolejarzy. Początek zabawy o godzinie 7 wieczorem. Muzyka własna. Bufet we własnym zarządzie. Cena wstępu dla panów 1 K, dla pań — 80 hal.

* **Karnawał robotniczy w Przemyślu.** W sobotę 3 lutego urządza miejscowa grupa centralnej organizacyi murarzy w sali Związku stowarzyszeń robotniczych przy ul. Słowackiego l. 23, wieczorek z tańcami.

W niedzielę 4 lutego b. r. w tej samej sali zabawa stowarzyszenia robotników dziennych.

* **Polska Ostrawa.** Staraniem zarządu głównego scen robotniczych stow. "Siła" grane będą w piątek 2 lutego w sali hotelu Tomsy "Tkacze", sztuka w 5 aktach G. Hauptmanna. Grać będą amatorzy z Przywoza, Polskiej Ostrawy, Michałkowic i Bogumina. Bliższe szczegóły na afiszach. Początek punktualnie o godz. 7 wieczór.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Maryan Pyrzowski. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 1316).